



Rok 2

Nr 48

21/6 1946

Cena 50 öre



Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumery: prenumera-
rata miesięczna wynosi 2 Skr.,
cena poszcz. nru 50 öre, od dn.
1.VI. Prenumeratę należy przeka-
zywać wyłącznie na Postgirokonto
16 28 31. Redakcja i Administra-
cja: *Tygodnik "Polak"* — Lund,
Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 16889.
Redaktor Dr Z. Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde
D. Cederberg, Staffanstorp.

Głos z kraju.

Emigracja a kraj — temat tylekroć poruszany na łamach prasy polskiej jest wiecznie żywy i bolesny, a coraz bardziej i tragiczniej aktualny.

Nie będziemy tutaj tej kwestii rozstrząsać merytorycznie, ani narzucać czytelnikowi oceny emigracji, jako "dobrej" czy "złej" w samej sobie. W ten sposób kwestia ta była już naświetlana wielokrotnie. Chcemy prosto opowiedzieć, jak wyobraża sobie społeczeństwo polskie w kraju dzisiejszą emigrację i co go z nią wiąże.

Zaznaczyliśmy "społeczeństwo", ponieważ naświetlenie niniejsze dotyczy opinii głównej części naszego społeczeństwa, a nie obejmuje sobą tylko spaczonych pojęć niektórych jednostek.

Aby zrozumieć Polaków w kraju w ich ocenie emigracji, należy przede wszystkim uświadomić sobie ich stosunek do obecnej rzeczywistości w Polsce. Z całą pewnością jest on wszystkim znany. Wiadomo, że większość społeczeństwa polskiego przedstawia jeden zwarty obóz — wrogi w stosunku do obecnych władców. Nie miejsce tu na rozwodzenie się dlaczego prawdziwy Polak nie pogodzi się nigdy z obecną sytuacją. Jasne jest, że opór jaki stawia naród grożącemu mu niebezpieczeństwu jest bierny — kraj nie ma możliwości oporu czynnego. Jednakże jest on wyrazem silnej postawy duchowej społeczeństwa polskiego. Tego ducha narodu polskiego należy podtrzymać, bo walka jest ciężka.

I tu właśnie emigracja może i musi krajowi pomóc, ponieważ ma ona do dyspozycji środki, które wespół z postawą narodu zbliżą nas do wspólnego, upragnionego celu. Kraj widzi w emigracji trzon walki przeciw wrogowi. Naród polski odczuł głęboko krzywdę wyrządzoną mu przez oddanie go na łup drugiej okupacji. Nie wini on o to emigracji, ponieważ zdaje sobie sprawę, że padł ofiarą ścierających się z sobą ponad nim sił. Jak w latach okupacji niemieckiej, tak i dzisiaj naród patrzy na emigrację, wespół z polską armią, jako na niemal jedyne źródło ratunku, pomimo utraty jej dawnego formalno — politycznego znaczenia na arenie międzynarodowej.

Prawda, że kraj nie rozumie uczuć nurtujących w łonie emigracji, jej szalonej tęsknoty za krajem. Naród widzi w emigracji ludzi mocnych, zdecydowanych, nie ustających w swej walce o wolność ojczyzny. Nie całe społeczeństwo polskie wie, z jakimi wielkimi trudnościami musi borykać się emigracja. I jeśli echa tych walk z przeciwnościami docierają do kraju, naród z trwogą zadaje sobie pytanie, czy oni tam podolają i wierzy jednocześnie, że — tak!

Jako przykład tego nastawienia niech posłuży oddanie wrażenia, jakie czyni na nas w kraju widok powracających żołnierzy. Na widok takiego żołnierza głęboki żal ścisła serce przechodnia. Dlaczego uległ, dlaczego nie wytrzymał na posterunku do ostatka — cisną mu się pytania na usta. Nie myśli wtedy o tym, że tamtego tęsknota zmogła, że mógł być wszystkim dla rodziny. I uderza go przede wszystkim fakt, że człowiekowi temu brakło wiary. Bo wiara w nasze zwycięstwo jest główną siłą w tej walce, jaką prowadzimy wspólnie na różnych odcinkach. I emigracja musi sprostać temu ogromowi zadań, ciężących na niej. Każdy niech walczy z pełnym przekonaniem w słusność swojej sprawy, niech walczy z samym sobą, by nie załamał się pod naporem trudności piętrzących się naokoło w obcym środowisku, podkopujących wiarę i osłabiających wolę walki. Gdyż kraj nie załamie się nigdy.

Przed referendum.

Polska wkroczyła w okres bezpośrednio poprzedzający referendum. Sytuacja jednak nie wygląda tu tak, jak np. we Francji czy Włoszech, gdzie jednoznaczna odpowiedź narodu na postawione mu pytanie nie mogła nasuwać żadnych wątpliwości. U nas pozytywne ustosunkowanie się do II i III pytania perfidnie postawionych nie określa jeszcze stosunku głosującego do posunięć rządu. Zwycięstwo interesów osobistych czy ambicji nad wiarą w zasadom partii obserwować można dziś w Polsce na dwu przykładach: pierwszy to rozłam w PSL przez wystąpienie ze Stronnictwa paru członków Komitetu Wykonawczego, którzy są za zniesieniem senatu; drugi to zmiana frontu wiceprezesa Str. Pracy Felczaka, który oświadczył w "Ilustr. Kur. Polskim" że stronnictwo odpowie na wszystkich 3 pytania "tak". Poprzednio SL zalecało członkom popieranie zasady dwuizbowości, pozostawiając im zresztą osobistą decyzję. Ciekawe jak doły partyjne reagują na posunięcia Felczaka, który w pracy konspiracyjnej podczas poprzedniej okupacji pamiętał jeszcze o demokratycznych i patriotycznych zasadach swojej partii. ("Gdy Popiel zgłosił premierowi, że tworzy Partię Pracy, ten ostatni prosił o parę dni zwłoki. Po paru dniach znów zgłasza się Popiel, prosząc o zalegalizowanie partii. Ze zdumieniem słyszy odpowiedź odmowną: Jak mogą panu zalegalizować, kiedy już wczoraj ją zalegalizowałem ob. Felczakowi, niech się pan z nim porozumie i z jego partią połączy. I Popiel tak zrobił. Te parę dni zwłoki były potrzebne, by znaleźć odpowiedniego kandydata i postawić Popiela przed faktem dokonanym", — donoszą z kraju.) Rozgrywki sięgają dość daleko, ostatnio zawrzała dyskusja w związku z propozycją rządu, aby marsz. Maciej Rataj (ekshumowany razem z innymi ofiarami Niemców w Palmirach) otrzymał pogrzeb państwowy. PSL odpowiedziało odmownie. "Robotnik" piętnuje tę próbę zagarnięcia Rataja na własność jednej partii i podkreśla, że sąsiadujące ze sobą gromby Rataja i Niedziałkowskiego są symbolem braterstwa robotniczo-chłopskiego. W tym samym jednak stopniu, jak się wydaje, PSL obawia się wykorzystania szacunku, jakim otoczona jest przez społeczeństwo polskie pamięć Rataja, dla celów propagandy rządowej. Z manewrów politycznych rządu przytaczamy jeszcze: zniesienie od 1 sierpnia dekretu zmuszającego chłopów do sprzedaży rządowi 18 % produktów wg ustalonego cennika i za-

powieź podniesienia płac urzędników. Miejszy nadzieję, że jakiegokolwiek były zamiary — skutki okażą się pomyślne.

Mikołajczyk przerwał zacięte milczenie, z jakim przyjmował ataki zwolenników reżimu, wybuchowym przemówieniem na walnym zebraniu partyjnym. Oskarżył rząd, że usiłuje złamać PSL użyciem tajnej policji i zbrojnej przemocy, że tylko w 3 na 17 polskich województw czołowe urzędy obsadzone są przez członków PSL, że rząd uzbroił przeciw niemu 30.000 rezerwy milicji, że volksdeutsche zapopatrywani są w sfałszowane legitymacje partyjne dla skompromitowania "proniemieckiego" nastawienia PSL. "Są tacy którzy zapytują co my, nieuzbrojeni, możemy począć — choć nas są miliony — przeciw atakującej nas brutalnej sile. Jak powiedziałem Gomołce: nie możecie nas wszystkich wystrzelać".

Mowa ta została skonfiskowana przez rząd, którego Mikołajczyk jest jeszcze członkiem, ale znamy ją dzięki korespondentom zagranicznym. Jeden z nich opowiada, że w ubiegłym miesiącu "Miko" zlecił pewnemu Amerykaninowi, aby powtórzył w Londynie żonie jego i synowi, iż niewiele ma nadziei na zobaczenie ich kiedykolwiek. "Nie wiem co się ze mną stanie. Mogę być zabity. Mogę być deportowany."

Przytoczony wyżej spór o spadek duchowy po Rataju przypomina się, gdy bierzemy do ręki londyński "Biuletyn" Stronnictwa Ludowego "Wolność". Oświadcza ono, że nie może uznać działalności PSL i SL w Polsce za kontynuację prawną i faktyczną przedwojennego Stronnictwa Ludowego, m.in. z następujących powodów: Stronnictwa te odstąpiły od założeń programowych, opierających się na międzynarodowym ruchu chłopskim, który podkreśla pierwiastki humanitarne i moralne w życiu jednostki i społeczeństwa, walczy z dyktaturami, wybujałym nacjonalizmem i szuka nowych rozwiązań społeczno-gospodarczych, sprzecznym z kapitalizmem i komunizmem; akceptowały narzucone nam przemocą granice i rząd; nie zdobyły się na protest w KRN przeciw oddaniu w niewolę milionów obywateli Rzplitej; zdradziły polskich, białoruskich i ukraińskich ludowców, zgadzając się na oddanie ich pod władzę państwa, które jest zaprzeczeniem wszelkich praw ludzkich i swobód obywatelskich. — Str. Lud. "Wolność" proklamuje wierność ideałom nieskażonego Stronnictwa Ludowego.

Tydzien polityczny.

Wielka polityka.

Już tylekroć w ciągu ubiegłych miesięcy zapowiadano, że ta lub inna konferencja przedstawicieli mocarstw będzie "ostatnią, decydującą próbą" uratowania pokoju i zreorganizowania świata na lepszych podstawach, że wielu z nas ze sceptycznym uśmiechem słucha podobnych przepowiedni w odniesieniu do nowootwartej konferencji w Paryżu. Istotnie, jeśli do tej pory nietylko nie osiągnięto jakiegokolwiek porozumienia, ale nawet po każdym kolejnym spotkaniu, sytuacja międzynarodowa ulega wyraźnemu zaostrzeniu — jakie istnieją szanse, że tym razem pójdzie lepiej? Podczas, gdy mówią o tym rozmawiali, rozjeżdżali się i spotykali znowu — podział świata na dwa niechętnie sobie obozy stał się faktem dokonanym, choć nie przypieczętowanym żadnym traktatem. Jeśli te dwa obozy nie mają uzbroić się po zęby i zacząć na siebie warczeć — trzeba, aby znalazły wspólny język choćby

dla paru podstawowych a wiążących je zagadnień. Pobożne życzenie! "Times" ryzykuje uwagę, że najlepsze widoki na porozumienie wynikają z . . . czarnych perspektyw dla ludzkości, jakie ukazały się po załamaniu się prób poprzednich.

Potrzeba jakiejś takiej jedności uwadniają się najlepiej na przykładzie Niemiec, tam bowiem stykają się bezpośrednio antagonizmy i interesy Wschodu i Zachodu. Że zamiast współpracy panuje tu duch "konkurencji" o dusze niemieckie, świadczy o tym ostatnia wypowiedź gen. Sokolowskiego, głównodowodzącego strefy sowieckiej. Ujawnił on mianowicie, że Rosja wysłała do Niemiec surowce (wełnę, bawełnę, tytoń i antracyt z Polski) i prowadzi rokowania handlowe z Norwegią, Szwecją, Belgią i in. dla poparcia przemysłu w strefie sowieckiej. Ponieważ Rosja zdaje sobie dobrze sprawę, że Niemców nie stać na 700 miliardów

(d.c. str. 2)

Głos z Anglii.

Naczelnny redaktor tygodnika ang. "The Weekly Review" ogłosił list otwarty do Prezydenta R. P. W. Raczkiewicza w sprawie niezaprośzenia wojsk polskich na Paradę Zwycięstwa. Cytujemy z "Dziennika Polskiego" wyjątki tego listu: "Ci którzy wyparli Pana i Pański Rząd — ta zbrojona tyrania, ta maskarada rządu polskiego, otrzymali zaproszenie do udziału. Ci służący Moskwy nie mają ani jurysdykcji, ani wpływów nad Polakami, którzy walczyli za własną i naszą wolność . . . Ich wojsko jest strażą przednią Sowietów w kraju, który wyznaje wierność dla Pana . . . Sądzę, że Pan rozumie, Panie Prezydencie, iż postępowanie rządu nie zawsze jest odbiciem opinii społeczeństwa . . . Jako naród jesteśmy zawstydzeni tym co wyrządzono Polsce w naszym imieniu. Nie spocznijemy w błogim zadowoleniu, dopóki nie będzie dane zadośćuczynienie Pańskiemu Krajowi, jego Prezydentowi i Rządowi. Zdaje się że już w umysłach naszych ministrów istnieje pewne zwątpienie, czy p. Bierut jest naprawdę prezydentem Polski, i czy p. Osóbka jest naprawdę premierem Polski . . . Przynać się jednak do złego czynu i zadośćuczynić złu nie jest łatwo . . . Pan, Panie Prezydencie i Pańscy Rodacy rozumieją jednak, być może lepiej niż inne narody, co znaczy cierpliwość . . . W długim łańcuchu pokoleń Polacy pozostali Polakami, a ich miłość Ojczyzny nigdy nie ugięła się . . . Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo" — słowa te wypowiedział Józef Piłsudski. Chesterton pisał kiedyś o Polakach: "Weśnięci jak ostre miecza między bizantyjskie obyczaje Moskwy i materializm pruski — Polacy zawsze okazywali męstwo, wytrwałość i właściwości swej kultury" . . . Chciałbym podkreślić, że nie jesteście sami. Nie możemy mieć uczucia wygranej wojny, ponieważ Polska jeszcze nie jest wolna. Nasza cierpliwość, tak samo jak i wasza nie będzie bierna. Będzie ona promieniować nadzieją."

Wymienienie przez bryt. wiceministra Mc Neila "dwóch rządów" polskich, które miałyby jednakowo być reprezentowane na Paradzie Zwycięstwa, wywołało oburzenie rządu warszawskiego, — jak również wyprowadza go z równowagi fakt, że Arciszewski wzywał żołnierzy do wierności Rzplitej Polskiej, a Anders wszystkich Polaków do złożenia przysięgi, że będą prowadzili nadal walkę o wolność Polski. Rząd w-ski protestował także przeciw posiedzeniu Rządu R.P. w Londynie i jego działalności, w której nie spotyka przeszkód ze strony W. Brytanii. Ze strony brytyjskiej odpowiadają, że na wyspie przestrzegana jest wolność działalności politycznej, prężności i druku.

Meczenska śmierć Prezydenta Starzyńskiego.

"Życie Warszawy" ogłasza, tym razem jak się wydaje autentyczną, wersję śmierci Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Został on rozstrzelany 17.X. 1943 r. w bunkrze, leżącym 3 km od obozu Dachau. Od 15 do 17.X. więźniowie musieli słuchać w dzień i w nocy płyt z własnymi jego przemówieniami, wygłoszonymi przez radio w czasie obrony Warszawy. Egzekucją kierował dr Leissman; bohaterski Prezydent musiał sam wykopać sobie grób na dziedzińcu bunkra, poczym odczytano mu wyrok i padła salwa. Kiedy oddziały amerykańskie w 45 r. zajęły bunkier i aresztowały Leissmana, znalazły m.in. patefon z potłuczonymi płytami.

rubli odszkodowań, zapłacą oni tylko "ekwiwalent moralny" — ale i ten "ekwiwalent" będzie możliwie ograniczony. Generał dodał także, że od 1-go maja nie wywozi się już fabryk.

Odszkodowania niemieckie są palącą sprawą także dla aliantów zachodnich, którzy wiedzą, że nie mogą być one wypłacone pieniędzmi, a tylko jak ustalono w Poczdamie złotem, towarami wyprodukowanymi w Niemczech i sprzętem fabrycznym. Program ten trudno przeprowadzić wobec stanowiska Rosji, zwłaszcza drugi jego punkt, gdyż podniesienie wytwórczości niemieckiej w sposób ostrożny i bezpieczny, a zarazem korzystny dla wszystkich aliantów wymagałby ich ścisłej współpracy, kontroli i planowania niemieckiej gospodarki jako całości, oraz zniesienia barier między poszczególnymi strefami. Na realizowanie tego najważniejszego punktu uchwał poczdamskich Anglia i Ameryka kładą wielki nacisk. Jedność ekonomiczna, rozdrobienie administracyjne i pakt 4 mocarstw okupujących dla kontroli rozbrojenia okupowanego — oto plan anglosaski.

Poza sprawą niemiecką, min. spr. zagr. w Paryżu mają w planie rozmów nast. tematy: pięć traktatów pokojowych (z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią), traktat z Austrią (w związku z poprzednimi propozycjami amerykańskimi) i rozwój politycznej sytuacji we Włoszech (na życzenie Molotowa).

Przyjazny nastrój panujący — mimo wszystko — w Paryżu przypomina żywo idylliczny początek nieudanej poprzedniej konferencji. Zasadniczą różnicę stanowi fakt, że przez ten czas Francuzi i Włosi wypowiedzieli się za demokracją zachodnią — przeciw komunizmowi. Z jednej strony wzmacnia to pozycję Byrnes'a i Bevina, z drugiej strony klęska polityczna utwierdza Rosję w zamiarze utrzymania swej okupacji wojskowej przez odwołanie zawarcia traktatów.

Pokój — ale z bombą.

Podczas gdy Rada Bezpieczeństwa nie może mimo szeregu wysuwanych projektów i prób kompromisów osiągnąć jedności w sprawie stosunku swego do reżimu Franca, jednocześnie prowadzi swe obrady w New Yorku komisja ONZ dla spraw energii atomowej. Przedstawiciel St. Zjedn. (jedynego państwa, które ma w swym ręku tajemnicę bomby) Bernard Baruch wystąpił z planem zniszczenia

istniejących obecnie bomb, zakazu produkcji dalszych i przekazania ich tajemnicy organowi międzynarodowemu, który stałby się właścicielem wszystkich kopalni uranu na świecie i zakładów produkujących energię atomową (ale nie bomby!) — pod warunkiem, że kontrola międzynarodowa da całkowitą gwarancję niewyzyskania energii atomowej dla agresji. Prawo "veta" dla mocarstw zostałoby zniesione, aby ewent. napastnik nie mógł przeszkodzić szybkiemu ukaraniu go przez ONZ, gdyby zламаł przepisy ograniczające zastosowanie energii atomowej. Ów organ międzynarodowy posiadałby "na wszelki wypadek" parę bomb atomowych.

Piąta kolumna.

Komuniści muszą ostatnio połykać wiele gorzkich pigułek. Niespodziewanie zaatakował ich b. prez. Hoover na konferencji prasowej w Rio de Janeiro, wytykając im, że przeszkadzają w dostawach żywnościowych, aby pogrzyżać świat w chaosie i nędzy i wówczas "łowić ryby w mętnej wodzie"...

Na dorocznej konferencji angielskiej Partii Pracy członkowie jej wypowiedzieli się stanowczo przeciw przyłączeniu się do nich komunistów, motywując to zasadniczą różnicą w koncepcjach politycznych, istniejącą między tymi dwiema partiami. Komuniści nie są zwolennikami konstytucji parlamentarnej, dysponują pieniędzmi z "tajemniczych źródeł", działają wg instrukcji zzewnątrz — oto opinia socjalistów angielskich, którzy na zakończenie obrad uchwalili jednogłośnie zakaz przyjmowania innych ugrupowań do Partii.

Brak zaufania do komunistów oka-

zał się usprawiedliwiony także w Mandzurii, gdzie mimo zawieszenia broni między chińskimi wojskami rządowymi a komunistami, ci ostatni niespodziewanie przeszli do ataków zbrojnych. Wojska rządowe, które zatrzymały się w pochodzie, ruszyły wobec tego naprzód — i walki rozgorzały na nowo.

Przed utworzeniem rządu we Francji.

Nadzieje postępowych katolików francuskich (M.P.R.), najsilniejszej obecnie partii we Francji, że z grona ich po świeżej dymisji gabinetu Gouin wyjdzie nowy premier Francji, okazały się niemożliwe do zrealizowania. Komuniści, którzy ilościowo zajmują drugie miejsce, żądają aby na czele rządu koalicyjnego (MPR, socj. i kom.) stał socjalista, a sami chcą objąć przynajmniej jedno z 3 kluczowych stanowisk ministerialnych (min. spr. zagr., wewn. lub obrony). Tymczasem na arenie politycznej zjawiał się znów gen. de Gaulle, który w mowie wygłoszonej w Bayeux poparł mocno koncepcję dwuizbowego ciała ustawodawczego i wzmocnienia autorytetu prezydenta republiki, jako nadrzędnego rozjemcy między partiami. Wystąpienie Generała, powitane entuzjastycznie w Bayeux przez 32 tys. słuchaczy, komentowane jest w Paryżu jako zapowiedź jego kandydatury na prezydenta Francji. Sądzi się tam, że poparcie de Gaulle wzmocni sytuację postępowych katolików i ułatwi im walkę w Zgromadzeniu Narodowym o demokratyczną konstytucję.

Praca społeczna w Halmstad.

Grupa Polek zamieszkałych w Halmstad i okolicy stworzyła Akcję Pomocy Dzieciom

Turniej przeciwłodowy.

Ogłaszając w szóstym numerze "Polaka" listę uczestników "Turnieju Przeciwłodowego" (p. nr 43-48), przypominamy raz jeszcze, aby wpłacający podawali nazwiska i adresy osób wyzywanych, gdyż tylko wtedy akcja nasza może objąć ogół Polaków w Szwecji. Każdy Polak wyzywany lub pragnący wziąć

udział w "Turnieju" winien: 1) wpłacić do Redakcji "Polaka" dobrowolną sumę na walkę z głodem polskich dzieci, 2) wyzwac kogoś znajomego i podać Redakcji jego adres. Redakcja wysła pod adresem wyzwanego i wyzywającego po 1 egz. "Polaka".

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzwanego
Mieczysław Bąk	10	inż. Henryka Zienkiewicza
Maria Romaniak	5	Min. Dra Murycego Karniola
Wacław Drewniczak-Orłowski	10	Eugeniusza Rostana
Anna Gerycz	5	Karolinę Wardoską
Maria-Dorota Głowacka	1	Kazimierę Święchło
Zbigniew Sosnowski	3	Maksymiliana Woltyńskiego
Leokadia Łyszewska	5	Tadeusza Szczepanika
Ks. Bronisław Szymański	5	Marię Miękićką
		Eugenię Marszałkowską

MŁODY POLAK (dodatek dla młodzieży)

Mikolaj Kopernik.

Wiekowy spór o narodowość Kopernika rozstrzygnięty został na korzyść Polski. Jedynie nauka niemiecka, przywykła do stwarzania sztucznych koncepcyj dla udowodnienia germańskiej tezy "Herrenvolku", upiera się przy twierdzeniu, że Kopernik był Niemcem. Na poparcie tej tezy służyć ma fakt, że wielki astronom urodził się w "niemieckim" Toruniu, a zmarł w "niemieckim mieście nad Wisłą" Frauenburgu. Uczeń niemiecki powołują się przy tym na to, że, aczkolwiek ojciec Kopernika był krakowskim kupcem, a sam Kopernik kształcił się w Akademii Krakowskiej, to jednak matka jego była z domu Watzelrode, rodzina zaś ta jest niemiecką rodziną mieszczańską osiadłą w Toruniu. Wszystkie te twierdzenia nie wytrzymują krytyki wobec niezaprzeczonego faktu, że Kopernik sam stwierdził swą narodowość, zapisując się na Uniwersytet Boloński jako Polak.

Zainteresowania naukowe Kopernika były bardzo szerokie. Zajmowały go nie tylko nauki ścisłe, ale również medycyna i ekonomia. Od początku jednak pasjonuje się astronomią. Studiując w Krakowie u prof. Brudzewskiego, a następnie we Włoszech. W r. 1499 otrzymuje katedrę astronomii w Rzymie. W Padwie uzyskuje tytuł doktora medycyny. Poświęciwszy się jednak stanowi duchownemu powraca do kraju i jako kanonik kapituły frauenbur-

skiej osiada na stałe w tym mieście, gdzie obok pracy naukowej prowadzi również działalność charytatywną i społeczną.

O wszechstronności zainteresowań Kopernika świadczy fakt, że napisał on wybitne dzieło ekonomiczne p.t. "De optima monetae cudendae", występował w obronie swej kapituły w procesie przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu, a równocześnie dokonał pożytecznego wynalazku maszyny hydraulicznej. Posiadając własne obserwatorium nie ustaje w naukowych poszukiwaniach, które jak sam wspomina zajęły mu 36 lat życia. Na ogłoszenie wyniku badań, którego pewność posiadał już dawno, zdobywa się dopiero za namową swego ucznia profesora Retyka (Rheticusa), który wydaje wiekopomne dzieło w Norymberdze w r. 1543. Autor otrzymuje pierwszy egzemplarz książki p.t. "Nicolai Copernici Toruniensis de revolutionibus orbium coelestium libri VI", zadedykowanej Papieżowi Pawłowi III, już na łożu śmierci.

Kopernik urodził się w epoce, gdy myśl ludzka obudziła się z letargu. Błędem byłoby twierdzić, że teza jego była nowa, gdyż myśliciele wysuwali już prawo podwójnego ruchu ziemi przed wiekami. Tak jak długo przed Kolumbem wiedziano o czwartej części świata, tak też i prawda o ruchach naszego globu znana była uczonej starożytności. Ale upowszechnienie tej prawdy było możliwe dopiero wtedy, gdy stało się wiadome, że ziemia wraz z wodą tworzą jedną kulę i to niezbyt wielką. — W porównaniu z wszech-

światem ziemia jest tylko punktem — pisze Kopernik — To tak jak wielkość skończona wobec nieskończoności. Nie wolno więc dopuszczać, aby ziemia miała być środkiem świata. Jakto? Ogrom w ciągu 24 godzin miałby obracać się wokoło marności? — Wielkość Kopernika nie polega przeto na tym, że jest on autorem systemu heliocentrycznego, lecz, że wy dobył z niepamięci myśl potępianą w ciągu wieków przez ludzką świadomość i zapłodnił ją swoim geniuszem.

Kopernik znał dokładnie teorie uczonej greckiej, które zawierają dość mgliste zresztą sformułowanie prawdy. W szczególności szkoła pytagorejska wyznawała doktrynę, iż ziemia nie jest nieruchomym centrum świata, lecz obraca się po linii kołistej i daleka jest od zajmowania pierwszego miejsca między ciałami niebieskimi. Sądzi się, że Pytagorejczycy przejęli tę prawdę od Chaldejczyków i Egipcjan. Platon przed śmiercią zarzucił dawną doktrynę i przyjął słońce za ośrodek świata. Na trzy wieki przed Chrystusem Arystarch z Samosu stwierdza podwójny ruch ziemi. Ślady tej myśli znajdujemy też u Plutarcha, Arystotelesa i Archimedesesa. Ale przez 14 wieków przyjęta była jako kanon naukowy teza geocentryczna Ptolomeusza wyłożona w jego Almageste. W okresie średniowiecza wysuwane były różne koncepcje mieszane, jak system Tycho de Brahe, który twierdził, że dwie planety krążą koło słońca, a słońce wraz z nimi — koło ziemi jako środka wszechświata. Przeciwnicy doktryny Ptolomeusza uznanej za jedyną, która od-

Szkolnym w Polsce. Ze stałych miesięcznych składek (2 kr.) zakupiła 2 paczki z materiałami piśmiennymi i za pośrednictwem Inomeuropeisk Mission przesłała do szkoły w Polsce: 1) w styczniu paczkę zawier. 400 zeszytów, 200 gum, 216 ołówków, 216, obsadek i 216 stałówek (za kr. 139.45); 2) w kwietniu paczkę zawier. 200 zeszytów, 200 bloków rysunkowych, 200 gum, 216 ołówków, 100 pudełek kredek kolorowych (za 146.60). Jednocześnie Akcja Pomocy Dzieciom Szkolnym w Polsce przystąpiła do współpracy z Inomeuropeisk Mission we Vrigstad, wykonywując roboty z wełny i przekazując jej 106 kr. na zakup słodczy dla najbardziej potrzebujących dzieci w Polsce. Wzywamy wszystkie Polki zamieszkałe na terenie Halmstad i okolicy do przystąpienia do naszej akcji. Zgłoszenia przyjmuje: Helena Niedźwiecka — Norra Vägen 7, Resandeväning, tel. 2350 — Halmstad i Sława Stanisławska — "Nissabo", tel. 5722 — Halmstad.

List do Redakcji.

Redakcja Tygodnika "Polak" w Lund.

W związku z listem b. Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zamieszczonym w Nr. 47 "Polaka", podpisanym przez PP. Dra Massiaka i Dra Karniola, prosimy o zamieszczenie następujących wyjaśnień:

Nie wdając się w polemikę z tezami listu stwierdzamy, że Interim Treasury Committee nie posiadało "aparatu wywiadowczego" dla stwierdzenia stanu materialnego uchodźców. Dane, wykazujące że uchodźcy dobrze lub wystarczająco materialnie sytuowani pobierali zasiłki na niekorzyść bardziej potrzebujących, znaleziono właśnie w tej części aktów, którą b. Delegatura pozostawiła w lokalu Biura Opieki i uzupełniono przez rozestanie formularzy, używanych i pozostawionych przez b. Delegaturę. Pracę tę przeprowadzono przy znacznie zmniejszonym personelu w porównaniu do liczby osób zatrudnionych przez b. Delegaturę. Właśnie na podstawie materiałów, korespondencji i formularzy b. Delegatury stwierdzono, że na listach zasiłkobiorców znajdowało się ponad 100 osób, zarabiających przeciętnie 300 kr miesięcznie, a wiele innych, bardziej potrzebujących, nie korzystało z żadnej pomocy.

Interim Treasury Committee
Oddział w Sztokholmie w likwidacji.

ś. p. Janina Kijowska

b. więziarka polityczna Pawiaka i obozów koncentracyjnych Ravensbrück i Grüneberg po długich i ciężkich cierpieniach zmarła na gruźlicę w Malmö (d. 9.6. 1946), przeżywszy lat 26. — Jako jedna z niezliczonych ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa, przypłaciła życiem zabójczą pracę, systematyczne głodzenie i znęcanie się nad więźniami w niemieckiej fabryce amunicji.

powiada prawdzie i zdrowemu rozumowi, byli radzi, gdy ich nie spotykały większe przykrości, niż uznanie za niepoczytalnych. Nie można się przeto dziwić, że Kopernik się nie spieszył z opublikowaniem swej myśli w obawie nie tylko przed śmiesznością, ale i przed prześladowaniem.

Dziś czytając dawne teorie uśmiechamy się z ich naiwności, lecz współcześni uważali je za mądry rozum, doświadczenia i tradycji za niewzruszalne. Weźmy jako przykład kwestię t.zw. retrogradacji planet. Przed Kopernikiem nie umiano wytłumaczyć, dlaczego niektóre planety w pewnym okresie posiadają ruch powrotny ku słońcu. Tłumaczono to w sposób zgoła fantastyczny przyciąganiem przez słońce. W świetle nauki Kopernikowskiej sprawa wyjaśnia się łatwo: jest to po prostu złudzenie optyczne wywołane tym, że ziemia posuwa się szybciej niż Mars, Jupiter i Saturn, wyprzedza te planety, a obserwatorowi wydaje się, że to one biegają w kierunku przeciwnym.

Skoro raz wkroczyliśmy na drogę prawdy, wszystko staje się jasne. Jeśli wielki astronom stwierdza w swym dziele, że ciężar jest tylko przyciąganiem, którym Stwórca obdarzył naturę, aby łączyła się w formę globu, to stąd już tylko mały krok dzieli nas od Newtona.

W tezie Kopernika zawarte jest jądro późniejszych odkryć. Ruszenie z posad bryły świata dzwignęło myśl ludzką i pozwoliło jej sięgać coraz wyższych szczytów.